



Oficjalne stanowisko Red-Akcji

Fahrenheit Crew



W celu zdementowania szerzonych przez nieodpowiedzialne tabloidy pogłosek chcieliśmy oświadczyć: wszystko to kłamstwa. Prawda jest inna.

W dniu 26 września, w późnych godzinach popołudniowych, Red-Akcja Fahrenheita zebrała się na wrocławskim rynku, w okolicach Pręgierza. Czasu i miejsca akcji detalicznie nie podamy, ze względu na zastrzeżenia Biura Ochrony Redakcji.

W osobnym oświadczeniu wyczytamy, że, z uwagi na szczupłość kadr, nie gwarantuje się odparcia tłumów entuzjastów, w tym dożgonnie oddanych fanów, wdzięcznych autorów, zwłaszcza tych skutecznie odwiedzionych od czynienia dalszych prób pisarskich, łowców autografów, beczelnych paparatów, czyli rodzimej odmiany paparazzi, oraz jakichś zamaskowanych osobników z budzącymi niepokój przedmiotami, na przykład piłami łańcuchowymi, oraz innymi, niezrozumiałego przeznaczenia, jak np. kosami postawionymi na sztorc.

Po pewnym czasie, jakim, nie powiemy, z powodów jak wyżej, częściowo zebrana Red-Akcja przemieściła się do pewnego lokalu, którego nazwa jednakże zostanie zachowana w dyskrekcji¹, bo wiadomo, że nie wiadomo co, zwłaszcza przez wzgląd na owe kosy. Przemieściła się w celu dalszego zbierania, albowiem, nie ukrywamy, zebranie okazało się częściowe. Wszelako, pomimo pewnych technicznych trudności, osiągnęliśmy niezbędną progową licznosc, po przekroczeniu której można

było rozpocząć sympozjon (gr. Συμπόσιον symposion - wspólne picie, patrz pl.wikipedia.org/wiki/Sympozjon) z okazji 18-lecia powstania Fahrenheita. Przeprowadzono zasadniczą dyskusję, z której wywiedziono tezę, że upływa szybko życie. Wypito stosowne ilości (herbaty) pod ową tezę. Uczczono minutą ciszy, oraz wspomniano, po czym wypito, po czym wspomniano jeszcze więcej, i wypito. Niezweryfikowane doniesienia mówią o otrzymaniu czapki z piór i złotego rogu w celu budzenia autorów, ale być może chodziło o pociąg. W nawiązaniu do klasycznej reguły postmodernistycznej, rozwiązanie nastąpiło poprzez dekompozycję akcji.



Red-Akcja spieszy zapewnić, że nieprawdą jest, iż gdy zapał kur, ostał się nam ino sznur. Owszem, zjedzono prawie całości w tort warzywny, oraz wypito, lecz znaleziono zarówno stracony czas, jak i - co najmniej - dwa opowiadania, które miały zostać zamieszczone, ale stracono z nimi kontakt. Nie odzyskano go mimo wielu wypraw poszukiwawczych w czeluście Archiwum i inkryminowane teksty zostały uznane oficjalnie za zaginione w Red-Akcji. Tym większym sukcesem było odzyskanie tak cennych manuskryptów. Znaleziono też trochę dziwnych zwitków papieru z jakimiś gryzmołami, z których udało się odczytać jedynie pieczęć ze słowem zapewne "Bruchejon", na innych "Serapejon", lecz te okazały się bezwartościowe, i dzięki temu redaktorzy już nie muszą udawać się do toalety z fragmentami niezamówionych tekstów, których - przez powyższe - nie zwracamy. Tak więc, pomimo iż można było dostrzec w przebiegu spotkania pewne techniczne niedociągnięcia (za pl.wikipedia.org/wiki/Bromba_i_inni), osiągnięto postęp oraz, ogólnie, sukces. Jedyne incydent, jaki rzeczywiście miał miejsce, wiąże się z obecnym na spotkaniu Niewiniątkiem, które zeżarło wszystkie osiemnaście świeczek na torcie, nim ktokolwiek zdążył zdmuchnąć. Załączamy zdjęcie tortu. Red-Akcja chciałaby osobno przyznać rację panu Czepcowi oraz panom z kosami. Tak: trzeba się do czego brać. Przy opracowaniu sprawozdania korzystano z <http://wesele.klp.pl/a-8300.html>.

Fotografie: Adam Cebula.